

# Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

„NOWINY RACIBORSKIE” z bezpłatnym dodatkiem „Głos Świąteczny” wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środę i Piątek. Kosztują na kwartał na pocztę 1 markę 50 fen., z dostarczeniem w domu przez listowego 1 markę 74 fen. Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 25 fen. od jednolitego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 marki od dwulitego wiersza reklamowego.

Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należności wszelki rabat ustaje.

## Niepoprawni.

„Oberschlesien bleibt deutsch”. Taki nagłówek widniał na wtorkowym numerze „Oberschles. Abendpost”, pisma wydawanego przez „Grenz-Zeitung”, mapą nam z wrodzigo ducha. Tłumy Niemców odwijających na ulicach Bytomia wieczorną przechadzkę, radośnie sobie podawały z rąk do rąk numer owej gazety, dając głośno wyraz swemu zadowoleniu.

I skądże nagle tak pewna, tak radosna, tak uszczęśliwiająca wiadomość? Otóż w Katowicach bawiła komisja, złożona z przedstawicieli prasy angielskiej i amerykańskiej, którzy zwiedzając Górny Śląsk wpadli w ręce tych „informatörów” niemieckich, którzy już raz przed kilku tygodniami ową amerykańską komisję żywnościową obwozili po Górnym Śląsku i wtajemniczyli ją w swoje zapatrywania. Wielką była wówczas radość pism niemieckich i wielkie nadzieje sobie roszczono, że owi panowie zmienią na korzyść niemiecką tok obrad wersalskich. Dziennikarze angielscy i amerykańscy, którzy obecnie Górnym Śląskiem się zainteresowali, mieli sposobność w Katowicach porozumiewać się z przedstawicielami rzekomo wszystkich warstw ludności, wybranymi bardzo troskliwie przez sfery rządzące. Pokazano im też specjalne przedstawienie tej „Burzy oburzenia”, którą władze niemieckie obecnie wystawiają na ulicach i placach wszystkich miast Górnego Śląska. Ale telegram do koalicji? Telegramu żadnego nie wysłano — to tylko prosty był humbug! — a zarobiła na tem „Grenz-Zeitung”, która potrafiła puścić zaraz z możestwowskim sprytem numer sensacyjny w świat i zbierać brzęczące benny. Cóż z tego, że nieprawda, serca niemieckie się pokrzepiły!

Wogóle w ostatnich dniach niemiecka buta zakwita ponownie. Obywatel niemiecki zasypywany ze wszystkich stron wiadomościami o protestach, obchodach i pogórkach zaczyna znów nabierać odwagi.

Skądżeby też Niemcy, lud tak niepolityczny, wie-

kami całami utrzymywany w kornym posłuszeństwie dla władzy, mieli się zdobyć na trochę choć zmysłu politycznego i przejrzeć, że tu wobec nich odgrywa się wielka farsa! A co więcej, w tej farsie oni sami nieświadomie udział biorą.

Gdy w dniu 1. maja polskie pochody się odbywały, stanął lud sam z własnej woli i na przekór wszystkim trudnościom. Dwa dni przed pochodami jeszcze nikt nie miał zupełnej pewności, czy się coś odbędzie i jak się odbędzie. Hasło rzucone przelotnie zelektryzowało tłumy takie.

Niemieckie pochody mają w głębi reżysera ukrytego, ale potężnego, jest nim sam rząd. Za jego rozkazem wyległa z biur i pracowni cała urzędniczyra, wynosząca jak wiadomo na Górnym Śląsku głów 150 000 conajmniej.

W pochodach polskich nikt nikomu za uczestnictwo nie płacił, uważalibyśmy to za hańbę dla narodu. Za udział w niemieckich pochodach robotnikom płacono. Tajne rozkazy landratów podbuzwały do jak największego udziału. Aby wzmocnić wrażenie nieugiętej niemieczyzny, postawiono na nogi także i wojsko. Wszystko, co rząd niemiecki w dziesiątkach lat swej walki germanizacyjnej na Górnym Śląsku wytworzył, wszystko to pokazano. Wyprowadzono na ulice cały inwentarz germanizacyjny.

A więc pochody niemieckie, to nie chwala dla niemieczyzny! — to wielkie oskarżenie o długoletnie umyślne poniewieranie ludu polskiego. Tu przed oczyma stawiają zgromadzone w jednym miejscu wszystko, co nas zgnębić miało. — tu budzą w nas dumę, żeśmy się temu oparli i mocne przeświadczenie, że i nadal mu się oprzemy.

Wrażenie to potęguje się tem, że równocześnie z tą paradą niemieczyzny związano nas ponownymi okowami, Podkomisarjat zamknięto, gazety zawieszono, ażeby nam przypomnieć, że przeznaczaniem naszym ma być nadal: niewola. Wspomnienie z dawnych lat, które minie i przepadnie jak zła zmora.

Bogdan.

## Uгода polsko-niemiecka

Na wczorajszym posiedzeniu polsko-niemieckich mężów zaufania, które się odbyło w Bytomiu, dla braku odpowiedniego lokalu, pod gołem niebem, zawarto nareszcie ugodę z Niemcami.

Niemcy twierdzą, jakoby Górny Śląsk od 700 lat należał do nich. My Polacy natomiast wiemy z historii, iż Śląsk górzysty 300 lat należał do 7-go maja 1919 roku do Niemców. Lecz mniejsza o to, bo ja jeszcze nie żyję 300 lat i nie mogę tego sporu rozstrzygnąć. A więc zawieram ugodę z Niemcami i to pod następującymi warunkami:

Przyznaje Niemcom słuszność, godząc się na to, że Śląsk należał 700 lat pod ich panowanie. Siedemset lat gnębiono nas Polaków pod zaborem niemieckim. Co nasze dziadki, ojcowie i prarodzice podczas tych 700 lat wycierpieli, to chyba każdy z nas na własnej skórze odczuwał. Niemcy zaprowadzili na Śląsku różne ulepszenia, to znaczy, przemysł, dobrobyt i t. d., lecz wszystko to nie dla nas Polaków, natomiast dla swoich zysków. Jako spekulanci dali Niemcy trochę martwego grosza, my zaś natomiast naszą pracę wydobywaliśmy bogactwa podziemne i doprowadziliśmy Górny Śląsk do tego, czem go dzisiaj widzimy!

Nareszcie po 700 latach naszego niewolnictwa i germanizacji, nastąpiło uwolnienie i nieomal cały świat cywilizowany przyznał nam naszą prastarą ojczyznę za naszą własność.

Od 7 maja 1919 rozpoczynamy więc nową gospodarkę i będziemy się starali, ażeby wzbudzić ducha polskiego w naszej ospełnionej ojczyźnie — i to znowu przez 700 lat a po 700 latach zrobimy ogromną reklamę, rzucając kariki z aeroplanów z napisem: „W Niemczech źle a w Polsce dobrze”, oraz urządzimy ogromne „umugi” i wreszcie zrobimy gospodarstwo i przekonamy się, gdzie naród Górnego Śląska będzie chciał należeć.

## LATARNIK.

(Dokończenie).

On poprostu tym wielkim płaczem przeproszał tę ukochaną, oddaloną, za to, że się już tak zestarzał, tak zżył z samotną skalą i tak zapamiętał, iż się w nim i tęsknota poczynała zacierać. A teraz „wracal cudem” — więc się w nim serce rwało. Chwilę miały jedna za drugą: on wciąż leżał. Mewy przyleciały nad latarnię, pokrzykując, jakby niespokojne o swego starego przyjaciela. Nadchodziła godzina, w której je karmił resztkami swej żywności, więc kilka z nich zleciało z wierzchu latarni aż do niego. Potem przybyło ich coraz więcej i zaczęły go dziobać lekko i furkotać skrzydłami nad jego głową. Szumy skrzydeł zbudziły go. Wyplakawszy się, miał teraz jakiś spokój i rozpromienie, a oczy jego były jakby natchnione. Oddał bezwiednie całą swoją żywność ptakom, które rzuciły się na nią z wrzaskiem, a sam wzięł znowu książkę. Słońce już było przeszło nad ogrodami i nad dziewiczym lasem Panamy i stać się z wolna za miedzymorze, ku drugiemu oceanowi, ale i Atlantyk był jeszcze pełen blasku: w powietrzu widno zupełnie, więc czytał dalej.

Tymczasem przenoć dusze moją utęsknioną,  
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych.

Zmierzył dopiero zatarł litery na białej kartce; zmierzzył krótki jak mgnienie oka. Starzec oparł głowę o skalę i przykniął oczy. A wówczas „Ta, co jasnej broni Czystochowy” zabrała jego duszę i przetrząsnęła do tych pól malowanych zbożem rozmaitem”.

Na niebie paliły się jeszcze długie szlaki czerwone i złote, a on w tych światłościach leciał ku stronom kochanym. Zaszumiły mu w uszach lasy sosnowe, zabelkotały rzeki rodzinne. Widzi wszystko jak było. Wszystko go pyta „pamiętasz?” On pamięta! A zresztą widzi: pola przestronne, miedze, łąki, lasy i wioski. Noc już! O tej porze już zwykle jego latarnia rozświetlała ciemności morskie — ale on teraz we wsi rodzinnej. Stara głowa pochyla się na pierś i śni. Obrazy się przesuwają przed jego oczyma szybko i trochę bezładnie. Nie widzi domu rodzinnego, bo starła go wojna, nie widzi ojca ani matki, bo go odumarał dzieckiem; ale zresztą wie jakby ją wczoraj opuścił: szereg chałup ze światłkami w oknach, grobla, młyn, dwa stawy podane ku sobie i brzmienie całą noc chorami żab. Niegdyś, w tej swojej wiosce stał nocą na widocie; teraz przeszłość ta podstawia się nagle w szeregu widzeń. Oto znowu jest ulanem i stoi na widocie: zdala karczma ogląda płynąciami oczyma i brzmi i śpiewa i huczy wśród ciszy nocnej tupotaniem, głosami skrzypiec i baselli. „U-ha! U-ha!”

To ulany krzeszą ognia podkówkami, a jemu tam nudo samemu na koniu! Godziny wloką się leniwo, wreszcie światła gasną; teraz jak okiem sięgnąć, mgła i mgła nieprzejrzana: opar widocznie podnosi się z łąk i obejmuje świat cały białawym tumanem. Rzekłby: zupełnie ocean. Ale to łąki: rychło czekać jak dertacz owzie się w ciemności i błąd zahuczą po trzcinach. Noc jest spokojna i chłodna, prawdziwie polska noc! W oddali bór sosnowy szumi bez wiatru... jak fala morska. Wkrótce świtanie wędchó ubieli; jakoż i kury pieją już w zapłociach. Jeden drugiemu podaje głos z chaty do chaty; wrzaw i zórawie krzyczą już gdzieś z wysoka. Ulanowi jakoś rzęsko, zdrowo. Coś tam gadał o jutrzejszej birwie. Hei! to

i pójdzie, jak pójda inni z krzykiem i furkotaniem chorągiewek. Młoda krew gra jak trąbka, choć powiew nocny ją chłodzi. Ale już świta, świta! Noc blednie; z cienia wychylają się lasy, zarosła, szereg chałup, młyn, topole. Studnie skrzypią, jakby blaszana chorągiewka na wieży. Jaka ta ziemia kochana, śliczna w różowych blaskach jutrzni! Oj jedyna, jedyna!!

Cicho! Czujna wideta słyszy, że się ktoś zbliża. Zapewne idą zlużować warty.

Nagle jakiś głos rozlega się nad Skawińskim:

— Hej, stary, wstawajcie! Co to wam?

Stary otwiera oczy i patrzy ze zdziwieniem na stojącego przed sobą człowieka. Reszki snu widzeń walczą w jego głowie z rzeczywistością. Wreszcie widzenia bledną i nikną. Przed nim stoi Johns, strażnik portowy.

— Co to? — pyta Johns — chorzyście?

— Nie.

— Nie zapaliliście latarni. Pójdzicie precz ze służby. Łódź z San Geromo rozbiła się na mieliźnie, szczęściem nikt nie utonął; inaczej poszlibyście pod sąd. Siadajcie ze mną, resztę usłyszycie w konsultacji.

Stary pobladł; istotnie nie zapalił tej nocy latarni.

W kilka dni później widziano Skawińskiego na pokładzie statku, idącego z Aspinvall do Nowego Jorku. Biedak stracił posadę. Otwierały się przed nim nowe drogi tulactwa; wiatr porwał znowu ten list, by nim rzucić po łąkach i po morzach, by się nad nim znać dowoli. To też stary przez te kilka dni posunął się bardzo i pochylał; oczy miał tylko błyszczać. Na nowe zaś drogi życia miał także na pierśiach swoją książkę, którą od czasu do czasu przytiskał ręką, jakby w obawie, by mu i ona nie zginęła.

Bolszewizm niemiecki podczas naszej gospodarki będzie wykluczony.

Za 700 lat to chyba będziemy mieli na Górnym Śląsku same pałace, istny raj na ziemi, a w takim razie, o ile nas Niemcy przegłosują, oddamy im Górny Śląsk znowu pod ich panowanie.

Mamy nadzieję, że Niemcy zgodzą się na mój tak sprawiedliwy układ i Nationalversammlung zatwierdzi powyższą ugode, oraz wycofają jak najprędzej — Grenicząc! —  
Górny.

## Pan Hörsing protestuje.

Biuro Wolffa donosi: Komisarz państwowy Otto Hörsing zwrócił się do prezydenta ministrów Scheidemanna z następującym telegramem: Jako upoważniony przez więcej jak 1 1/2 miliona mieszkańców Górnego Śląska proszę pana doręczyć szefom mocarstw koalicyjnych i sprzymierzonych w Paryżu, jak najspieszniej następujący protest:

Górny Śląsk, bezwzględnie kraj niemiecki i mający przed wieloletni laty tylko krótki czas łączność państwową z Polską, podnosi płomienny protest przeciwko swemu przyłączeniu do Polski. Oburzenie (!) panuje na Górnym Śląsku ogromne, że uroczyste przyrzeczenie prezydenta Wilsona nie jest zastosowane do Górnego Śląska, że jako kraj niemiecki ma być w polską nekulturę wtrącony. Górnośląskie robotnictwo i stan urzędniczy wiedzą, iż wzorowa polityka socjalna 8-miogodzinnej pracy i wspólnego prawa rozstrzygnięcia (Mitbestimmungsrecht), jakie w demokratycznych Niemczech zdobyli, w Polsce utracą natychmiast. Inwalidzi wojskowi, wdowy i sieroty wiedzą, iż natychmiast postradają zapomogę i w ten sposób skazane będą na nędzę i zgubę. Cały naród górnośląski atoli wie, iż z ustroju państwowego najwyższej demokracji, w świecie dostałby się do państwa kapitalistycznego, w którym już dziś panuje ucisk (!!!) i niewola (!!!) i w którym napewno jeszcze gorzej będzie. Z ludności, liczącej 2.230.000 osób, zaprotestowało 1 milion 560.000 na zebraniach i w demonstracjach przeciwko temu pokojowi i uroczyste ślubowało i przysięgło, iż umrzeć wola przed, aniżeli znieść polską niewolę i nekulturę. Młazdźca większość górnośląskiego ludu oczekuje sprawiedliwości i prawa, spodziewa się ludzkości również od zwycięzców i żąda, aby Górny Śląsk pozostał nierozdzielnie przy Niemczech. Otto Hörsing, Komisarz państwowy dla opolskiego obw. reg. i czł. zgromadzenia narodowego.

P. Hörsing, odkad partya jego (socjalistyczna) dostała się do rządów w kraju, a on stał się prawie że wszechwładnym władcą Górnego Śląska, — się wcale, czy temu ludowi ta jego opieka przyjeżdżuje się powołanym do odgrywania roli anioła opiekunczego nad górnośląskim ludem, nie troszcząc o niego jest lub nie. Dla tego, dumny w swą władzę, potęgę, zwraca się, rzekomo w imieniu 1 1/2 milionowego zastępu tego ludu, do szefów zwycięskich państw koalicyjnych z protestem przeciw warunkom pokojowym, który wypadł jednak bardzo kulawo i zawiera, delikatnie się wyrażając, dużo nieścisłości. Pomijając już to, że p. komisarz Hörsing, jakby na palcach zdołał dokładnie obliczyć tłumy protestujących na 1.560.000, — pytamy p. Hörsinga, czy malując w swym proteście ucisk i niewolę w Polsce, a wróćąc jej jeszcze gorszą przyszłość, nic o tem nie wie, że właśnie na Górnym Śląsku pod jego rządami panują ucisk i niewola, jak gorzej być nie może, spowodowane stanem obłączenia i kneblowaniem prasy polskiej, do czego właśnie p. Hörsing sam reki przyłożył?...

Jak się wywołuje «oburzenie» wśród ludu, — o tem wiemy bardzo dobrze z podanego przez nas tajnego okólnika naczelnego prezydenta Śląska, w którym wyraźnie zaznaczono, iż publiczne objawy takiego oburzenia są potrzebne, ale nie jest wcale pożądanem, aby one nosiły p e t n o u r z e d o w e! — Ze zaś, mimo tego zastrzeżenia, wszystkie pochody niemieckie i demonstracje uliczne, jakie się w ostatnich dniach na Górnym Śląsku odbywały, nosiły aż nadto takie piętno urzędowe, — temu chyba i p. Hörsing zaprzeczyc nie zdoła.

Z zarzutem braku kultury w państwie polskim lepiej żeby p. Hörsing dał sobie spokój, bo kultura niemiecka, jaka właśnie obecnie pod rządami socjalistycznymi objawia się w Berlinie, Monachium, Dyseldorfe, Eisenach, Hamburgu itd., gdzie mordy, rabunki i plądrowanie a obok tańce są na porządku dziennym, doprawdy Niemcom zaszczytu nie przynosi!

Wdowy i sieroty mogą być o zapomogi w Polsce spokojniejsze aniżeli w Niemczech.

Jeżeli zaś przy końcu swego protestu p. Hörsing apeluje do sprawiedliwości, prawa i poczucia ludzkości zwycięzców, — to bardzo szybko widocznie zapominał o tem, iż Niemcy jeszcze przed rokiem na zajętych przez wojska niemieckie ziemiach Francji, Belgii, Polski itd. wcale a wcale tych praw ludzkości nie szanowali, przeciwnie kierowali się odwieczną u nich zasada: siła przed prawem! —

Dla tego protest p. Hörsinga na kruchych spoczywa nogach i bodaj potrafi wzruszyć serca zwycięzców.

## Ratujcie nas, bo zginiemy!

Z Sycowskiego dochodzi nas następujący głos rozpaczliwy ludu:

Gazety Katolickie zamieściły artykuł dotyczący naszego powiatu Sycowskiego i Namysłowskiego. Uwagi Redakcji są bardzo na miejscu, ponieważ nie może mi się w głowie pomieścić, jak można że nasza wschodnia część powiatu Sycowskiego zaliczać do niemieczyzny. Przecież to nasz Bralin, Mnichowice, Książęca Nowawieś, Trebaczów, Turkowy, Ślizów, Dziadowa Kłoda i wiele innych wsi są czysto polskie i katolickie. Międzybórz i okolica są również polskie choć ewangelickie.

Polskie są nazwy naszych miasteczek i wsi, polskie są nazwy naszych dróg i ludzi, polska jest mowa w każdej chałupie i to jest dziwne, że pomimo szkoły i «Ostmarkenculagów» ci nasi nauczyciele nie zdołali wydrzeć nam naszej pięknej polskiej mowy.

Są niestety i smutne wypadki, że się ludzie wyparli swej ojczystej mowy, bo to pan nauczyciel zakazał po polsku mówić, bo to nie «fajnie». Ale n. p. w naszym Bralinie nie ma chałupy, gdzieby po polsku nie mówiono, jak może tedy p. organista Orszulok i p. pastor Bessert z Bralina twierdzić, że Bralin jest «urdeutsch!». Ten nasz p. organista Orszulok stol już jedną nogą nad grobem, a jednak krzyczy z pastorem Bessertem i robią protesty, jeden za drugim przeciw Polsce. Pan pastor Bessert broni i ostrzega nas przed polską nienawiścią, ale jak on z Ostrowa do Bralina przybył, to pierwszą jego «chrześcijańską» pracą było, iż odebrał rolę swym katolickim najemnikom!

Zatem, jeżeli my ludzie w Bralinie i innych wsiach powiatu Sycowskiego i Namysłowskiego zostaniemy dalej przy Niemczech, wtedy koniec z naszą polskością i zaleje nas fala germanizacyjna i protestancka.

Czy nie ma nikogo, coby polskiemu rządowi i Koalicji przedstawił sprawę jak się należy i według sprawiedliwości? Tam koło Góry (Guhrau) przyłączała okolice niemiecką do Polski, a nas ludzi polskich zostawiała na uboczu i w zaniedbaniu. Czy nie ma nikogo, pytam się jeszcze raz, coby się za nami wstawił? —

Proszę szanowną Redakcję o umieszczenie tych moich słów w swej gazecie i w innych polskich gazetach. —  
Sycowianin.

## Obowiązek rodziców polskich względem dzieci.

Nie ustają skargi, że młodzież polska zamato ma poczucia narodowego, że wskutek tego nawet w obecnym czasie łączy się z tymi, którzy chcą nas zgniebić. Jeżeli tu ktoś zawinił, to przede wszystkim rodzice. Skarżą się także księża nasi na nierozsądne matki, które dzieci zaniedbały, a potem oburzają się, gdy księża nie chcą ich przyjąć do Sakramentów św., ponieważ przygotowanie tych zaniedbanych dzieci za wielkie sprawia trudności.

Na ten temat ogłasza w „Gaz. Olsztyńskiej” znany działacz na Warmii ks. dr. Bilitewski następujące uwagi:

Czy rodzice czynili swą powinność, czy uczyli dzieci swoje czytać po polsku? Chyba jedno rodzicielstwo pomiędzy stu. Wszystkie niemal dzieci polskie, przychodzące na naukę, nie umieją ani czytać ani nawet najważniejszych modlitw po polsku, a jakie wielkie trudności to księdzu sprawia przy nauce przygotowawczej, ten tylko ma pojęcie, który sam takie dzieci uczył. Rodzice mając dzieci zawsze w swoim domu, mogliby łatwo nauczyć dzieci płynnie czytać i jest to wielkie niedbalstwo, że tego nie czynili i nie czynią. Ja nauczyłem dzieci czytać w sześciu tygodniach, ale rodzice nie czynili, nie uczyli, a kiedy miałem wojnę ze wszystkimi władzami za tę naukę polską, nie przyszli mi nawet w tej wojnie na pomoc, gdyż brakło im ducha polskiego. Jeśli więc rodzice tak wielkie niedbalstwo i obojętność okazują i w żaden sposób księdzu nie są pomocą ani obroną, czyż można się dziwić, że centrowi księża też są obojętnymi pod tym względem? Gdyby rodzice byli nauczyli dzieci pacierza i czytania po polsku, co tak łatwo mogli zrobić, a potem byli księża poprosili, to rzadko byłiby się spotkali z odmowną odpowiedzią. Tu więc leży ten twardy sek, który trzeba przeciąć. Bo dzieci, chociaż są polskie i z rodziców polskich i nawet nie umieją wiele po niemiecku, nie chcą nawet same polskiej nauki, jeśli nie umieją czytać po polsku.

Naród polski znajduje się w nadzwyczaj trudnym położeniu i twardym ucisku, dlatego trzeba nadzwyczajnych wysiłków i współpracy wszystkich czynników, nie z lenistwa zakładać rąk, a wszystkiego od księdza żądać. Więc do pracy!

## Czech, który mówi prawdę.

P. Frinl, profesor na uniwersytecie praskim, ogłosił w „Narodzie” artykuł, w którym gani pewne praskie metody czeskiej polityki, szczególnie w stosunku do Śląska Cieszyńskiego:

Kto przeczy faktowi, że Polacy stanowią znaczną większość na Śląsku Cieszyńskim, ten mijają się z prawdą. Uważam również za zbrodnię wychwalanie stronnictwa Kozdonia, założonego przez Niemców, celem germanizacji ludności polskiej. Istnieje wiele oznak, iż polityka czeska nastąpiła duchem pruskim. Nie chcę o tem nic więcej mówić, ażeby nie dawać sposobności dziennikarzom do rozgłaszania pewnych faktów, coby mogło wywołać rewolucję w republice czesko-słowackiej. Natomiast proponuję stworzenie rady złożonej z polityków, uczonych i ekspertów, którzy nadadzą naszej polityce nowy kierunek. Musi my działać szybko, ponieważ każda godzina spóźnienia zmniejsza widoki zażegnania zatargu na froncie wschodnim i przyczynia się do zarażenia naszego organizmu narodowego chorobą germańską.

Artykuł p. Frinla podaje paryska „L'Independance polonaise” w numerze z dnia 19 kwietnia, opatrzonego pewną uwagą. Otóż przed wojną wszystkie mapki etnograficzne, sporządzane przez Czechów, przyznawały Śląsk Cieszyński Polsce. W rzeczywistości nikomu w Pradze nie śniło się przed wojną zaprzeczanie Polsce praw do Śląska. Dopiero w czasie wojny Czesi dali się ponieść sukcesom. Apetyt przychodzi przy jedzeniu, powiada przysłowie francuskie.

## Podkomisarz dla Prus Zachodnich rozwiązany.

„Gazeta Gdańska” z dnia 21 maja podaje na wczelnym miejscu następujące uwiadomienie:

Podkomisarz na Prusy Królewskie, Warmię i Pomorze został przez władze rozwiązany. Musimy z zimną krwią i godną powagą znieść i tę ostateczną krzywdę. Wzywamy Was Rodacy, byście z niezłomną wiarą w końcowe zwycięstwo naszej świętej sprawy przetrwali i te ostateczne próby, które nas czekają. Upewnieni nadzieją lepszej przyszłości i przejęci miłością Ojczyzny, trwajmy, aż dla nas wybieje godzina sprawiedliwości. — Podkomisarz rozwiązany Podkomisarzatu na Prusy Królewskie, Warmię i Pomorze Dr. Józef Wybicki.

W tym samym numerze „Gaz. Gdańskiej” czytamy, że rozwiązano także polską Radę Ludową na powiat gdański, nie darowano także i Sokolowi. W całych zresztą Prusach Zachodnich zaprowadzony został stan obłączenia. — Bodaj to wolność socjalistyczno-niemiecka!

## Armia Hallera.

„Schles. Ztg.” podaje: Do 19 maja przed południem stanęło z armii Hallera na ziemi polskiej: 45 000 żołnierzy, przeszło 15 000 koni, około 5000 wozów (w tem 150 armat), wiele samolotów i 15 tanków, to jest pierwsza, druga i znaczna część trzeciej dywizji polskiej. Po przetransportowaniu całej trzeciej dywizji, która składa się przeważnie z byłych jeńców austriackich, naogół tak dobrego wrażenia nie robi, jak dywizya pierwsza, wstrzymany zostanie transport tych wojsk koleją poprzez Niemcy. Nastąpi to za kilka dni. Następna dywizya polska zostanie przetransportowana drogą morską, może przez Libawę.

## Odmowna odpowiedź w sprawie jeńców.

Delegacja niemiecka przedłożyła 10 b. m. ententę notę z prośbą o odtroczenie sprawy powrotu jeńców niemieckich do kraju od innych spraw i załatwienie jej na pierwszym miejscu, dalej o złagodzenie ich losu w niewoli i o przyznanie im kosztów Niemiec. Na to nadeszła w czwartek w południe od ententy odpowiedź o d m o w n a. — Do tego zaznacza Reuter: Odpowiedź aliantów odrzuca żądanie wypuszczenia na wolność jeńców, którzy dopuścili się zbrodni. Dalej daje odpowiedź zupełną pewnością co do traktowania jeńców aż do ich wysłania z powrotem do kraju i co do grobów. Co do żądania równego traktowania jeńców niemieckich z jeńcami koalicji, to o takim porównaniu nie może być mowy.

## Skargi górnośląskie w radzie pięciu.

Z Wersalu donoszą, iż dziś (w sobotę) ma się zajmować rada pięciu (ministrów spraw zagranicznych) skargami przeciw knowaniom Niemców w Polsce i na Górnym Śląsku, a również położeniem w prowincjach wschodnich.

## Narady niemieckie w Spa.

Prezydent ministrów Scheidemann udał się w czwartek w towarzystwie ministrów Dernburga i Erzbergera do Spa, dokąd przybędą również delegaci niemieccy z Wersalu, celem ostatecznego zredagowania niemieckich kontrpropozycji. Także minister kolonii Boll bierze udział w podróży.

Per... Do londy... wplywowi... i angiel... wani z delega... odbyły się ju... wnosiących... nie nie przes... warunków... może na za... allanci poczyn... sprawie zagie... tego nie za... Rzezc... laktolwiek Fra... każdego fenya... to jedyna... podani obce...

O cze... w „Dz. Be... Nie przes... wani propa... tych rad zora... wia sie też p... padek (ustapie... kowane z dnia... demokratyczne... trzeba przy... brania jest... widziany, to... wydobycie się...

O cze... w „Dz. Be... Nie przes... wani propa... tych rad zora... wia sie też p... padek (ustapie... kowane z dnia... demokratyczne... trzeba przy... brania jest... widziany, to... wydobycie się...

O ukaran... Z Londyn... nie, wniesione... rzają stawić... niemieckiego... w sposób be... Bonar Law, ... przin jak i im... stana przed... zostali za win...

Z Amsterd... na przybył o... mający 200... wiają być zloz... rancya za żyw... Niemcy... Gazety nie... wydawanie sw... wniosków pod... 64 klasy B i... podwodnych... pomocnicze.

Odpowie... Agencya H... Pantzau'a, do... niemieckiej... czasu, co nast... Panie prez... oświadcza Pa... 1918 zoboc... nie przyz... wny w wybu... niemieckie... rozpocznal w... krczara stanu... która się pow... zaczępi niemi... czu wynika o... protestowały p... ley. Wier w... przynal, że... na szkody w... naród niemie... do dalszej t...

## Pertraktacje pokojowe

Do londyńskiej „Daily News” donoszą z Paryża, że wpływowi członkowie delegacji amerykańskiej a także i angielskiej, domagają się usilnie ustnych rokowań z delegatami niemieckimi. Takie ustne rokowania wzięły się już z dobrym skutkiem w sprawach żywnościowych, finansowych i w sprawach żegluga. Nie przeszkadza zatem, aby i w sprawie podpisania warunków pokojowych obradowano ustnie. Uważa można za rzecz pewną — piszą dalej — że koalicja poczyniła pewne ustępstwa, a mianowicie w sprawie zagłębia Saary, której obecne załatwienie nie zadawano, oraz w sprawach gospodarczych. Rzecznicy wyrazili podobno zdanie, że jakkolwiek Francja i Belgia mają słuszne prawa do tegoż fenya odszkodowania, jakie Niemcy zapłacić mogą, to jednakże uregulowanie tej sprawy w formie podanej obecnie, jest niemożliwe.

## O czym mówią w Berlinie?

W „Dz. Berl.” czytamy: Nie przesławiają też w Berlinie mówić nadal o tworzeniu propagandy kół monarchistycznie usposobionych nad zorganizowaniem oporu zbrojnego. Pojawia się też pogłoska, żywo kolportowana, że na wyjazd (ustąpienie rządu Ebert-Scheidemanna jest oczekiwane z dnia na dzień), gdyby się udało rządy demokratyczne zamienić na nacjonalistyczne, wówczas trzeba prezydentem obwołać hr. Posadowskiego. Miałby on być, jak sądzą, w kołach robotniczych mile widziany, to też ułatwiłby prądom zachowawczym wydobycie się na wierzch.

O czym dalej mówią, o czym cicho w Berlinie gępcą sobie: rząd niemiecki zrazu miał ochotę ogłosić pewne dokumenty, któreby neutralny i lud krain koalicyjnych przekonywały o dążeniu koalicji ku zmianie Niemiec przez zdeptanie prawa międzynarodowego. Zaniechano tego wszakże, gdyż wyszło na jaw, że koalicja tylko na to czeka, aby mogła odplacić pięknem za nadobne i za ogłoszenie koalicyjnych tajnych dokumentów ogłoszeniem niemieckich tajnych dokumentów wywdzięczyć się była zobowiązana. W niemieckim urzędzie general-gubernatorstwa w Brukseli znaleźli bowiem koalicjanci projekt byłego ministra dla aprowizacji Niemiec omawiający sposoby zmuszenia do daniny na rzecz Niemiec, ludność francuską i belgijską do pracy znoonej, wprost niewolniczej. Plan przygotowany był jak naistarszej. Pogłoska ta zaszła o tyle, że w Berlinie, w którym na komendę z góry rozwijano agitację za wydaniem niemieckich jeńców wojennych do niedawna nadzwyczaj gorliwie, obecnie niemal ze ucichła.

## Oukaranie byłego następcy tronu niemieckiego.

Z Londynu donoszą: W odpowiedzi na zapytanie, wniesione w Izbie niższej, czy koalicjanci zamierzają stawić w stan oskarżenia byłego następcę tronu niemieckiego, oraz komendantów obozowych, którzy w sposób bezprawny uciskali jeńców, odpowiedział Bonar Law, że wedle układu pokojowego tak króprincz jak i inne wymienione osobistości stawione zostają przed sąd tak samo, jak i inni, którzy uznani zostali za winnych w wojnie.

## Zapłata za żywność.

Z Amsterdamu donoszą pod datą 21 maja: Wczoraj przybył od Oldenzaal pociąg osobny z Niemczech, wiozący 200 milionów marek w złocie. Pieniądze te mają być złożone u rządu holenderskiego jako gwarancja za żywność, jaką Ameryka dostarcza Niemcom.

## Niemcy oddali już wszystkie swe narkowce.

Gazety niemieckie piszą, że Niemcy ukończyli już wydawanie swych ubotów koalicji. Oddano 8 krążków podwodnych, 62 łodzi podwodnych klasy A, 64 klasy B i 42 klasy C; razem oddano 176 statków podwodnych, do tego wszystkie baggery i t. p. statki pomocnicze.

## Odpowiedź Clemenceau'a na notę niemiecką.

Agencja Havasa donosi: Na notę hr. Brockdorff-Rantzau'a, dotyczącą winy dawniejszego rządu niemieckiego w wybuchu wojny odpowiedział Clemenceau, co następuje: Panie prezydencie! W nocy swej z dnia 13 maja oświadcza Pan, że Niemcy, mimo, że w listopadzie r. 1918 zobowiązały się wynagrodzić szkody wojenne, nie przyznają dziś, że zobowiązanie to dotyczy winy w wybuchu wojny, albo czynności byłego rządu niemieckiego. Pan dodaje, że naród niemiecki nie rozpoczął wojny zaczepnej. A przecież w nocy sekularza stanu Lansinga z 5 listopada r. 1918, na którą się powoływali, wyraźnie powiedziano, że z zachętki niemieckiej na morzu, na lądzie i w powietrzu wynika obowiązek odszkodowania. Niemcy nie protestowały przeciwko temu zdaniu, a zatem je przyjął. W r. 1918 Niemcy wyraźnie i bez protestu przyznały, że rozpoczęły wojnę zaczepną, i że muszą szkody wynagrodzić. Pan oświadcza dalej, że naród niemiecki nie może ponosić odpowiedzialności za działanie byłego rządu niemieckiego. Niemcy je-

dnakowoż nie oświadczyły nigdy, że zmiana rządu politycznych, albo zmiana osób w rządzie wystarczy, aby przejęte przez naród zobowiązania uczynić nieważnymi. Ani wobec Francji w r. 1871 po ogłoszeniu republiki francuskiej, ani też w r. 1917 wobec Rosji po upadku carzemu, nie działały zgodnie z podnoszoną obecnie zasadą. W końcu żąda Pan, aby wręczono Panu sprawozdanie komisji dla odszkodowań. Mam zaszczyt odpowiedzieć Panu na to, że rządy koalicyjne i sprzymierzone uważają sprawozdania komisji konferencyjnych za dokumenty spraw wewnętrznych dotyczące, które nie mogą być Panu przedłożone.

Przyjmij Pan zapewnienie mego poważania.  
Clemenceau.

## Warunki pokoju z Austrią.

O warunkach pokoju z Austrią piszą gazety berlińskie, że koalicja w pierwszej linii zażądała od Austrii wyrzeczenia się planów połączenia z Niemcami i zrezygnowania z wszelkiej ku temu zmierzającej czynności. Jeżeli Austrija na to się nie zgodzi, wtedy koalicja wstrzyma wszelki dowóz żywności dla Austrii a republika austriackiej nałoży ciężary finansowe, które na długi czas odbiorą jej możliwość jakiegokolwiek samodzielnej działalności. Obsadzenie wojskiem Austrii nie jest planowane.

Z Wiednia piszą do „Schles. Ztg.”: Doniesienia z Paryża, wedle których Niemiecka Austrija nawet przy przyczeniu się połączenia z Niemcami nie uzyska prawa samostanowienia o sobie, podzielały tutaj na zwolenników koalicji wiele ochładzająco. Mimo to koła przeciwnie połączeniu dalej szerzą propagandę, że zbawienie Niemieckiej Austrii leży jedynie w Unii celnej z państwami słowiańskimi, które wzięły spadek po Austrii. Ambasador francuski Allize pracuje z naciskiem w tym kierunku za pomocą prasy, jemu oddanej. W usposobieniu opinii publicznej zapanało przygnębienie, ale o jakiejś reakcji przeciw macherstwom koalicji niema mowy.

## Sprawa adryatycka.

„Petit Parisien” podaje, że we wtorek wieczorem wyjechał Orlando z Wersalu ku granicy włoskiej, aby z przybyłymi z Rzymu członkami rządu włoskiego odbyć naradę w sprawach pokojowych i wewnętrzno-politycznych. Z powodu tej podróży Orlando pisze „Matin”: Podczas obrad poufnych w ostatnich dniach w sprawie adryatyckiej, objawiała delegacja włoska gotowość do dalszych ustępstw, oznaczających ewentualnie odstąpienie 150 000 Południowych Słowian. W zamian za to żądają Włosi kategorycznie uznania ich panowania nad Rjcką. Delegacja bierze na siebie daleko idące poręczenia, natury gospodarczej i politycznej, ale za to flaga włoska musi powieść nad Rjcką. Przed stawieniem tych żądań, którym podobno i Wilson nie jest przeciwny, chce Orlando uzyskać na to zgodę całego gabinetu.

## Oskarżony kapitan.

Z Koblencji donoszą: Były kapitan niemiecki, Kasch, przez amerykańskie władze okupacyjne aresztowany i oskarżony o przwłaszczenie sobie własności francuskiej, odebrał sobie życie w więzieniu w Boppard. Kasch miał zostać wydany władzom francuskim i stawiony przed sąd obywatelski. Wśród przedmiotów u niego znalezionych była także pewna ilość bielizny, pochodzącej z Douai.

## Przełom finansowy w Saksonii.

Z Drezna donoszą do „Voss. Ztg.”: Minister finansów Nitzsche przedstawił w sejmie saskim z okazji uzasadnienia przedłożonego przez rząd budżetu dodatkowego, nadzwyczaj ponury obraz finansowego położenia Saksonii. Główne źródło dochodów państwowych, to jest: koleje, nie dopisało zupełnie, a także i lasy nie dały dochodów. Przy kolejach wynosi deficyt w roku 1918 aż 59 milionów, podczas gdy w roku 1917 było jeszcze około 7 milionów nadwyżki. W bieżącym roku zużyły koleje już dotąd 76 milionów zaliczek; do końca roku wzrosnie ta suma prawdopodobnie do 300 milionów. Tegoroczny budżet państwowy Saksonii wykazuje zapewne kilkanaście set milionów marek.

## Major Pabst wydany ze Spaa.

(wtb.) Berlin, 21 maja. Major Pabst von Oheim, przewodniczący podkomisji niemieckiej dla jeńców przy międzynarodowej komisji rozejmowej w Spaa, musiał zaprzestać swych czynności. Powód tego był następujący: W berlińskim towarzystwie dla ochrony jeńców wojennych i cywilnych wygłosił major Pabst odczyt publiczny, w którym skreślił dotychczasowe daremne usiłowania komisji niemieckiej, podejmowane w celu uwolnienia jeńców, albo przynajmniej ulżenia im losu. Pewien oficer francuski, który znajdował się wespół ze słuchaczami, wysłał sprawozdanie do generała Dupont, szefa misji koalicyjnej w Berlinie. Generał Dupont wysłał pismo do przewodniczącego niemieckiej komisji rozejmowej, Erzbergera, w którym zaznaczył, że major Pabst zaczął gwałtownie koalicijną komisję rozejmową, przyczem przedstawił fakta niezgodne z prawdą. Generał Dupont zakończył prośbą, aby dla prawdziwego osadzenia sprawy nadesłano mu tekst przemówienia majora Pabsta. Zanim jednak to uczynić zdołał, wydal mar-

szalek Foch rozkaz, aby major Pabst z powodu oszczerczego wyrażenia się o międzykoalicyjnej komisji rozejmowej, opuścił Spaa. Generał Nudant, przewodniczący komisji w Spaa, obostrzył jeszcze to rozporządzenie Focha, rozkazując w dniu 18 maja, aby major Pabst jeszcze w ciągu tegoż dnia opuścił Spaa. Następca majora Pabsta zamianowany został major Kämmerling.

## Narady wojenne w Paryżu.

Z „Allgemeen Handelsblad” dowiadujemy się, że w Paryżu toczą się od kilku dni ważne narady wojenne, w których ostatnio bierze czynny udział także marszałek Foch. Nawet sam Wilson jest obecny na tych naradach. Chodzi o kroki militarne na wypadek niepodpisania przez Niemcy traktatu pokojowego.

## Koalicja pertraktuje z bolszewikami węgierskimi.

W wiedeńskiej „Neue Freie Presse” utrzymują, iż do Budapesztu udała się już osobna misja polityczna koalicji. Zadaniem misji tej jest zbadanie obecnych stosunków na Węgrzech i ewentualne nawiązanie stosunków z węgierskim rządem bolszewickim.

## Przymierze między Francją a Jugo-Sławią.

Z Bernu donoszą: W kołach dyplomatycznych Rzymu rozchodzi się pogłoska, że rząd francuski rozpoczął rokowania w celu zawarcia przymierza militarnego między Francją a Jugo-Sławią, takiego, jakie już istnieje między Francją a Grecją.

## „Gotowość” wojsk okupacyjnych.

Z Amsterdamu donoszą: Szef angielskiego sztabu generalnego odwiedził wojska angielskie w Koblencty. Stamtąd pojechał na wizytacje wojsk belgijskich.

## Położenie w Rosji północnej.

Z lotyńskiej głównej kwatery donoszą: W dniach 18 i 19 maja podejmowali bolszewicy szeroko zakreśloną ofensywę, która się nie udała. Główne walki toczyły się w okolicy na południe od Bauska, koło linii kolejowej Riga-Mitawa i Kaluzen-Szlok. Nieprzyjacieli ponieśli znaczne straty.

## Rumunia niezadowolona.

„Corriere della Sera” dowiaduje się, że Rumunia zdaje się być niezadowolona z tego powodu, iż państwa koalicyjne nie chcą całej Dobrudży przyłączyć do wielkiej Rumunii. Na temat ten toczą się szczegółowe pertraktacje zarówno w Paryżu, jak i Bukareszcie.

## Rozruchy w Bułgarii.

Z Amsterdamu donoszą: „Daily Herald” z dnia 19 maja donosi, że wiadomości o wybuchu poważnych rozruchach w Bułgarii potwierdzają się. W Sofii przyszło do krwawych starć między wojskiem garnizonowym a rewolucyjnym tłumem, który żądał ustąpienia obecnego rządu i obwołania republiki sowieckiej. W Ruszczuku, Filipopolu i Warnie przyszło do wykroczeń. Wojska wzbierały się wszędzie użyć broni przeciwko ludności.

## Warunki pokojowe dla Bułgarii.

Podług gazet szwajcarskich warunki pokojowe zostaną przez ententę delegatom Bułgarii wręczone najpóźniej w pierwszych dniach miesiąca czerwca. Ścisły termin nie został jeszcze ustalony.

## Nowa misja Focha w Paryżu.

Podług „Tempsu” pozostaje powrót Focha z frontu do Paryża w ścisłym związku z kwestyami nie tyle militarnymi, jako raczej politycznymi, jakimi zajmują się obecnie w stoicy Francji. Foch ma zdawać członkom gabinetu sprawozdanie z militarnego położenia, ale jego konferencja z Clemenceau'em ma i charakter polityczny.

## Generał Petain zwiedza miasta belgijskie.

Z Lyonu donoszą: Generał Petain, o którym pisma niemieckie donosiły w tych dniach, że podał się do dymisji z powodu scysy, jaka miał rzekomo z generałem Fochem, zwiedzał w środę i czwartek miasta belgijskie i francuskie. Zwiedził on między innymi Arras, Douai, Valenciennes, gdzie podejmowała go ludność z wielkimi honorami i owacyami. Generał dokonał przeglądu wojsk i dodawał odcuchy nawiedzonych pożogą wojenną ludności. Następnie zwiedzał generał Petain miasto Lille.

## Kerenski znów na widowni.

Do „Politiken” korespondent z Paryża, iż Kerenski, który z Anglii przybył do Paryża, stara się o wywołanie z Rosji wojsk koalicyjnych i nieuznane przez koalicję rządu sowieckich. Rosja demokratyczna sama ma zmusić bolszewików do kapitulacji. Zdaje się, że sojusznicy spełnią życzenie Kerenskiego. Wojska amerykańskie mają Rosję opuścić najpóźniej w ciągu czerwca.

## Ponowny zatarg japońsko-amerykański.

W „Nieuwe Rotterdamche Courant” dnia 21 ma-

jest wykluczony nowy zatarg japońsko-amerykański. Bezpośrednim powodem do tego jest różnica zapatrywań na ostateczne uregulowanie spraw chińskich.

### Z bliska i z daleka.

— Oświadczenie. Z kół duchowieństwa górnośląskiego otrzymujemy następujące oświadczenie:

»W konferencjach, jakie wielokrotnie urządza obecnie towarzysze Hörsing, komisarz państwowy dla Górnego Śląska, z przedstawicielami różnych stanów w sprawach aktualnych, bierze także ks. prob. Rassek z Tarnowskich Gór udział. Czy ks. prob. R. jest tam obecny w charakterze osoby prywatnej, czy też jako przedstawiciel katolickiego kleru, nic nam nie wiadomo. W każdym razie poglądy ks. prob. Rasseka nie zgadzają się z poglądami ogromnej większości katolickiego kleru, zwłaszcza że, jak ogólnie wiadomo, ks. prob. R. od przeszło lat dziesięć w sprawach publicznych idzie przeważnie własną drogą. Duchowieństwo górnośląskie natomiast widzi w swoich dziekanach odnośnie książęco-biskupim komisarzu swoje prawowite przedstawicielstwo.

Oprócz tego w szerokich kołach kleru robi niemiłe wrażenie, jeżeli w sprawozdaniach z owych konferencji ks. prob. Rassek wymieniony bywa na liście uczestników obok niezawisłego socjalisty Lichtensteina lub też innych towarzyszy (p. »Volkswille« w nr. 120 z 21. 5.)

Jeżeli atoli ks. prob. R. bierze udział w owych konferencjach jako osoba prywatna, naten czas biuro prasowe komisaryatu państwowego nie ma prawa przedstawiać poglądów duchownej osoby prywatnej jako poglądów »przedstawiciela katolickiego duchowieństwa Górnego Śląska«, jak to się stało w urzędowym sprawozdaniu z 17. 5.

— Dotyczy Banku Handlowego. Na naszą ostatnią notatkę w sprawie założenia Banku Handlowego donosi nam komisya, że deklaracje czyli zgłoszenia na akcyonaryusza tworzącego się Banku Handlowego przyjmuje także p. Retzlaff, dyrektor Banku Ludowego w Bytomiu. Kto zbyt nie fundusze posiada, niech jak najprędzej się zgłosi na akcyonaryusza do p. Retzlaffa.

— O zalewie Śląska polskimi uciekinierami piszą w podstępny sposób gazety niemieckie. Rzekomo młodzi Polacy uciekają masami z Polski, aby nie być zaciągniętymi do wojska. Gazety owe dodają, że to jest niepożądane obciążenie Śląska; bo ci uciekinierzy polscy wyjadają tu żywność. Podobno we Wrocławiu hotele są przepelnione takimi polskimi uciekinierami. — Gazety niemieckie ani słówkiem nie wspominają o tem, że ci rzekomi młodzi Polacy, to żydzi, którzy potrzebowali w Polsce podczas całej wojny razem z Niemcami lichwę uprawiać i pasek ciągnąć i zarabiać setki tysięcy marek, ale którzy teraz nie potrzebują służyć we wojsku, bo to nie »gesetzt«, więc potrzebują z pieniędzy iść za granicę — z pieniędzmi papierowymi, które Niemcy w Polsce dali im zarobić. Niemcy zaś papierków mają dosyć, bo je we dnie i w nocy w Berlinie drukują, ale żywności nie mają dosyć, a tu żydki przychodzą ją wyjadać do reszty. Stąd to pochodzi owe niezadowolone ze swych niedawnych współników. — Żydki mają wielkie zasługi u Niemców, a w Niemczech samych mają żydzi wpływ wielki, a dlatego gazety niemieckie z delikatności nie piszą o uciekinierach żydach, tylko o uciekinierach Polakach. Na Polakach można psy wieszać i drzewo rąbać — natomiast z żydami potrzeba ostrożnie i delikatnie!! — Takie jest rozwiązanie całej tej zagadki o zalewie Śląska uciekinierami polskimi.

— Do Poznania przez Krzyż i Wronki jechać nie można, bo wszelki ruch kolejowy jest tam przerwany. Ostrzegamy od wyjazdu do Poznania na Krzyż. Ze strony Śląska także nie można teraz do Poznańskiego jechać żadną drogą, jak o tem w tych dniach już donosiliśmy.

Racibórz. Cztery konie wojskowe skradziono z koszar husarskich na Ostrogu. Dwa z nich sprzedał wicewacymistrz z tego pułku Prössel, za co został uwieszony.

— Aresztowano tu pewnego Holendra na stacyi, gdy chciał odjeżdżać do Amsterdamu. Miał przy sobie 38000 marek. Jest podejrzany o uprawianie jakiegoś przemyslnictwa.

Z Rybnickiego. Strejki na kopalniach w okolicy tutejszej ustały już zupełnie. — A więc »poważnie«, o którym bredziło telegraficzne biuro Wolffa, skończyło się bardzo szybko bez krwi rozlewu.

Markłowice w Rybnickim. (Zagadkowy mord.) Bandyt w ubraniu »grenzschtuz« wszedł w nocy do domu gospodarza Jakóba Szczęsnego, zabił go, poczem do niego jeszcze strzelał. Bandyt odeszł, niczego nie zabierając. Zabity gospodarz liczył 70 lat życia.

Gaszowice w Rybnickim. (Rewizya.) W ubiegły poniedziałek (19. maja) urządził żandarmeria Lange z Lysek, mając jedenastu chłopów »grenzschtuz« do pomocy, w Gaszowicach u p. Józefa Langerera rewizye, szukając broni. Przetrzaskano wszystkie zakątki, nie znalazłszy nic; zabrali książkę oszczędnościową polskiego Banku na tysiąc-dwaście marek (1200 mk.), a oprócz tego 100-markowy banknot i 100-markowy »Dahleuskassenschein«; dalej zabrano różne kwity z pieniędzy zbieranych na bezdomnych i z podatku narodowego, różne notatki, książkę domową rozchodu i dochodu, pisma itd. — W dodatku zaginęło siedemset marek pieniędzy w zlocie. — Ponieważ ci panowie mieli wóz ze sobą, by niewygodnych im ludzi zabierać, udali się na Solarnie, i tam za uciekającymi i bezbronnymi ludźmi strzelano; padło około 10 strzałów, ale na szczęście nikogo nie trafiono. Gaszowski.

Bzie w Pszczyńskim. Straszne nieszczęście stało się na kolonii tutejszej. W domu wdowy Liberowej, której mąż na wojnie zginął, powstał około północy pożar z nieznaną bliżej przyczyną. Dom zgorzał, a w płomieniach spaliło się czworo dzieci Liberowej, które spały na górze. Dzieci te były we wieku od 13 do 19 lat. Dwoje młodszych dzieci, które spały przy matce w izbie, zdołano uratować. — W jaki sposób pożar ten powstał, nie wiadomo nic na razie, ale przypuszcza się, że ogień został podłożony zbrodniczą ręką ze zemsty.

Orzesze w Pszczyńskim. (Wielka kradzież.) W jednej z ubiegłych nocy złodzieje przebili mur do chlewa pewnego tutejszego obywatela i skradli z chlewa dwie krowy, trzy kozy i kilka kur.

Opole. Dostawa mięsa dla miasta tutejszego jest coraz bardziej niedostateczna. Już w zeszłym tygodniu dostarczono tu tylko niedostateczną ilość bydła; w tygodniu bieżącym zaś prawie żadnego bydła tu nie dostarczono. Zatem wydano ludności tylko trochę mięsa amerykańskiego.

Śląsk Cieszyński. (Katastrofa w kopalni.) W pewnej nowej kopalni w okolicy Morawskiej Ostrawy zdarzył się dnia 21. maja wybuch gazów. Podobno jest około 30 ludzi zabitych a około 30 rannych. Blższych szczegółów jeszcze brak, gdyż z powodu pozamykania granic wiadomości tylko szczerpie i nieregularnie dochodzą.

Poznań. (Bank Związku Spółek Zarobkowych.) Walne Zebranie Banku Związku Spółek Zarobkowych uchwaliło podwyższenie kapitału zakładowego, wynoszącego obecnie marek 36 000 000, — tak, że kapitał akcyjny Banku Związku wynosić będzie mk. 60 000 000. — Akcje będą 1000 markowe, wystawione na okaziciela, i wydane będą po cenie równej. Koszta stempla akcyjnego (mk. 52,64 od każdej akcji) oraz stempla od not ugodynych ponoszą nowi nabywcy.

Bydgoszcz. (Niemieccy socjaliści.) Gazeta bydgoskich socjalistów »Volkstimme« pisze między innymi: Prasa niemiecka zasypywana jest protestami przeciw ograbieniu i rozczłartowaniu Niemiec. Naród opanowało wzburzenie niebywale. Żąda się odrzucenia warunków, zbrojnego oporu przeciw wydaniu ziem (polskich) wschodnich. Wobec tego jest na czasie odezwać się do robotników: Robotnicy, zimnej krwi! Odrzucamy wszelki gwałt, nie chcemy rozlewu krwi. Usuwamy się od tych, którzy nas chcą w nowe nieszczęście wepchnąć. Nie chcemy, aby żony i dzieci nasze z głodu pomarły. Co osiągnąć się da, może być osiągnięte tylko w drodze układow, a nie przez zbrojny opór. Czyż nie dosyć jeszcze żaloba okrytych matek, pla-

czących wdów i sierót? Robotnicy, bądźcie w tym dani w tej myśli, żeby wszelkim faktom bez względu na to, jak wyglądać będą, śmiało w oczy spojrzeć! Porzucicie wszystko, co dzieje, myślicie o dzieciach waszych, o przyszłości waszej. Dlatego jeszcze raz: Spokojnej krwi! — Z powyższych uwag wynika, że socjaliści niemieccy w Bydgoszczy nie myślą się wdawać w awantury, jakie im pewnie koła zalecają. Wiedzą oni doskonale, że zbrojny opór wobec koalicji sensu nie ma. Także i o tem wiedzą, że Polacy nie są wobec spokojnych i sprawiedliwie myślących Niemców wrogo usposobieni. Nie mają się więc czego obawiać.

Z Prus Zachodnich. (Bohaterowie wielkiej gęby.) »Zoppoter Ztg.« pisze, że ludzie ci, którzy teraz krzyczą i nawołują do nowego rozlewu krwi, są tymi samymi, którzy podczas całej wojny pyski darli, a sami na bezpiecznych stanowiskach kłeszenie nabijali. I dziś oni pierwsi zerkną, gdy okrety angielskie zaczną do Gdańska przysyłać granaty, a zanim polsko-amerykańsko-francuska armia wszystko obsadzi, oni już będą dawno w Berlinie. Naturalnie, a głupcy będą brać w ścare. — Madrze to słowa!

Lubawa w Prusach Zachodnich. (Znowu aresztowanie wydawcy »Głosu Lubawskiego«.) W poniedziałek rano o godzinie 9-ej aresztowano znowu na rozkaz komendy »grenzschtuz« wydawcę owej gazety p. Bolesława Szczukę, nie wiadomo z jakich przyczyn lub za jaki artykuł, i wywieziono go do Nowogomasta. Wydawnictwo tej gazety jest znowu w trudnym położeniu, gdyż redaktor p. Piechowski, którego już przed czterema tygodniami aresztowano, wciąż jeszcze trzymany jest w areszcie wojskowym w Ilawie.

Berlin. (Znamienne uwagi Niemca.) Pewien Niemiec wracający z Poznańskiego pisze w jednej z gazet niemieckich o swej podróży do następującej: »Powracając z Poznańskiego, będącego obecnie pod rządami polskimi, jest mi mile dotkniętym uprzejmością polskiej straży pogranicznej na linii demarkacyjnej we Wronkach, w porównaniu z naszymi posterunkami strażniczymi w Krzyżu. Ludzie ci (Polacy) są nadzwyczaj grzeczni i uprzejmi. — Przybywszy atoli do Krzyża, oburzył się człowiek musi na zachowanie się niemieckich żołnierzy, na ich sposób traktowania i ton podoficerów, w jakim odzywają się do podróżujących. Pamiętam tam jeszcze dawny system przedwojenny. Przejeżdżając często przez kordon tej linii, ale zawsze znajdując te same stosunki; zdaje się, że grzeczność i uprzejmość nie istnieją w słowniku tych panów w Krzyżu. Taką opinię wyraża o stosunkach granicznych w Poznańskim nie Polak, ale rodak ich własny, Niemiec.

### Rozmaitości.

— Czy wolno okraść własną żonę? W Londynie odbyła się w tych dniach ciekawa rozprawa. Jako oskarżony stawał małżonek, który ukradł żonie swej biżuterję, wartości 152 funtów. Podczas rozprawy wyszło na jaw, że żona opuściła po krótkim z mężem jego mieszkanie, zabierając ze sobą swoje kosztowności. Wtedy on, chcąc — jak podaje — zirytować żonę i ostatecznie się jej pozbyć, udał się do jej nowego mieszkania i skradł jej te kosztowności, które niegdyś sam jej był darował. Sędziowie przysięgli wyдали wyrok uwalniający, twierdząc, że skoro małżeństwo jeszcze urzędowało zerwane nie było, mąż nie ponosi żadnej winy.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Pałeczki w Bytomiu. Nakładem »Nowin Raciborskich« w Raciborzu. — Drukarnia »Katholika«, spółka wydawnicza z ogr. odpow. w Bytomiu.

**Ożenek.**  
Wdowiec, 50 lat, rolnik, poszukuje żony w wieku 35 do 45 lat, z szatupa lub gruntem. Zgłoszenia do »Nowin Raciborskich« pod lit. N. 102.

**KSIAZKI**  
**POWIESCIOWE**  
**BIBLIOTEKA KATOLIKA**  
ORAZ  
**POLSKIE ELEMENTARZE**  
POLECAJA  
**NOWINY RACIBORSKIE**

**Drogerya św. Jana**  
Racibórz, W. Przedmieście 12

**Drogerya Zamkowa**  
Racibórz, ulica Bozacka nr. 1  
w domu masarza p. Siwonia  
polecają

farby, szlemkrede, pędzle,  
szablony, smarowidła na  
wozy i artykuły medyczne

Bardzo dobrą  
maść na paruchy (świerzb)

**Keblowiny i trociny**  
do posypywania i  
opadki drzewa  
na zyczenie bez  
opłaty do domu  
dostarczają stale  
**Glanziolwerke**  
w Raciborzu.

**Buty**  
z cholewami  
moone, stosowne dla  
gospodarza, są na  
sprzedaż. Zgłosz. można do Ekspedycji  
Nowin Raciborskich.

»NOWINY  
Ogłosze...

Komisarz p...  
raniu ukazów...  
oślski. Swie...  
ni, wydanemi...  
na podstawie p...  
Pierwszy u...  
nie stowarzysz...  
zenia nowym...  
podziękowanie...  
przez 4 1/2 roku...  
niemieckiego wate...  
ność obywatels...

Drugi zaka...  
związczą pols...  
skiwą otacza...  
partya przez d...  
na prasy na s...  
to walki z real...  
Lecz dziś zapo...  
warzysz Hörsin...  
darem górę bis...

Drugi ukaz...  
odgrazania się...  
rodzin, zwłasz...  
grenzschtuz...  
nych lub...  
kulów.

Wykroczenie...  
wzięciem do...

Czyż to ni...  
nowic rzekom...  
wzschpotężne...  
Nech się jedn...  
utazami sympe...  
bie, ani dla sw...  
Najwyżej zysk...  
które w nim za...

**BART**

Bohater m...  
meważ miał z...  
go mówionc...  
suplasty. Ze s...  
natomiast jego...  
meryczana nat...  
Chupi Bartek...  
pewne samo...  
Bartek nosić...  
rzy: człowiek...  
niemieckiego z...  
wywilzacji p...  
wy na bardz...  
nie przy spise...  
pca rozmowa...  
— Jak się...  
— Słowik...  
— Szlok p...  
— I oficer na...  
Bartek pot...  
zwy wai jest...  
innych ziem...  
nie licząc gru...  
notatego kon...  
głowi okoliczn...  
i mądrosć...

Jakoż ży...  
i dopiero...  
nie niepomatu...